Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Wtorek 23-go lutego 1932 roku. | Nr. 43.

Z SEJMU.

Podatek kościelny i emerytury urzędników.

WARSZAWA. Z pośród spraw, które onegdaj przed wniknięciem w dość skomplikowaną procedurę komisyjną przebyły ceremonjał „pierwszego czytania" na plenum Sejmu wyróżniły się dwie: projekt ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego i nowela do ustawy emerytalnej.

Lewy odłam „Centrolewu" wypowiedział się z całą stanowczością przeciw temu projektowi, podczas, gdy chadecja i endecja kruszy kopje w jego obronie.

Ta niezgodność poglądów w łonie opozycji wyraziła się w bardzo jaskrawej formie podczas przemówień pos. Niedziałkowskiego z jednej strony, a pos. Rymara i Bitnera z drugiej. Tłomaczyli więc pp. Rymar i Bitner, przywódcy PPS., że poprostu nie zrozumiał sensu projektowanej ustawy, że „nie doczytał jej do końca". Bo tu wcale nie chodzi o sprawy religijne, a tylko organizacyjne, a więc o składki na ubezpieczenia społeczne służby kościelnej i t. d. Zresztą socjalizm sam przecież stoi na stanowisku, że sami członkowie danego wyznania powinni utrzymać swój kościół. Ta polemika między przyjaciółmi politycznymi potoczy się oczywiście na komisji, gdzie sprawa zostanie wszechstronnie rozpatrzona. Tam też w debatach komisyjnych rozważona zostanie i druga sprawa, której „pierwsze czytanie" odbyło się w Sejmie: zmiana postanowień ustawy emerytalnej.

W sobotę oświadczyli się co do tej sprawy dwaj mówcy: pos. Reger imieniem P.P.S. i pos. Kornecki imieniem Kl. Nar. Oczywiście obaj ustosunkowali się do zamierzeń rządu negatywnie. Mówca socjalistyczny żalił się na ciągłą łataninę ustawy emerytalnej, na to, że emeryci mają płacić dalej składkę emerytalną i zapowiedział, że „w komisji będą posłowie opozycyjni skrupulatnie każdą pozycję kontrolowali". Natomiast mówca endecki żalił się przedewszystkiem na to, że „odbiera się prawa nabyte urzędnikom i emerytom". Nie zamyka jednakże oczu przed tem, że w tej noweli są postanowienia korzystne, a mianowicie zaliczenie czasu służby tym, którzy pracowali dla niepodległości Polski.

Zarzut, jakoby Sejm obecny nie trzymał ręki na pulsie społeczeństwa i nie wyczuwał dolegliwości i potrzeb całego organizmu społecznego — jest (jeśli uwzględnimy ten wielki zasięg spraw, stale w drodze prawodawczej załatwianych) niesłuszny. Wciąż bowiem, na każdem niemal posiedzeniu, Sejm definitywnie załatwia mało może efektowne, a jednak dla usprawnienia naszego organizmu państwowego niezbędne problematy.

Do tej kategorji należały m. in. dalsza rozbudowa organizacyjna izb handlowo-przemysłowych (zmiana systemu wyborczego, nadanie większych praw prezesom izb itd.) zmiana statutu państw. Rady kolejowej (zwiększenie ilości przedstawicieli organizacyj gospodarczych), kwestja obniżenia stawek ubezpieczenia budowli od ognia w Powsz. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, wreszcie sprawa ściągania pożyczek, udzielonych na odbudowę budynków, zniszczonych wskutek działań wojennych.

Sprawy te, jako przeważnie apolityczne, a o charakterze specjalnym, nie obudziły żywszej dyskusji, a tylko rzeczową wymianę poglądów, która zresztą ograniczyła się do minimum i nie zajęła zbyt wiele czasu.

To też w wyjątkowo szybkiem tempie uporał się Sejm ze swą pracą, którą podejmie znowu w poniedziałek po południu.

Reforma emerytur w budżetowej komisji Sejmu.

WARSZAWA. Zmiana ustawy emerytalnej była przedmiotem obrad sejmowej komisji budżetowej. Referent pos. Polakiewicz (BB) stwierdził, że referując ten projekt—broni interesów funkcjonarjuszy państwowych i apelował do komisji, by zechciała zrozumieć intencję rządu.

Min. skarbu Piłsudski uzasadnił konieczność uchwalenia tego projektu. Równowaga budżetowa była istotnie jednym z najważniejszych momentów przedłużenia tej ustawy. Co do t. zw. praw nabytych, to zdaniem ministra w dziedzinie publiczno-prawnej, jakim jest stosunek funcjonarjusza do państwa, właściwie niema mowy o prawach nabywcy. Wice-min. Starzyński oświadczył, że wzięte zostały tu pod uwagę zarówno bieżące potrzeby skarbu, jak również konieczność zabezpieczenia skarbu w latach najbliższych od nadmiernego wzrostu wydatków na emerytury.

Ustawa o szkołach prywatnych.

WARSZAWA. Komisja oświatowa prowadziła dyskusję nad projektem ustawy o szkołach prywatnych. Przyjęto poprawkę o zmianie słowa „kontrola" na „opiekę i nadzór nad szkołami prywatnemi sprawuje minister oświaty". W art. 21-ym usunięto nasuwające się obawy sprzeczności z Konstytucją. Wobec tego punkt pierwszy art. 2-go przeszedł w brzmieniu następującem: Obywatel polski może założyć szkołę pod warunkiem przedłożenia statutu szkoły, ustalającego ustrój wewnętrzny szkoły, język nauczania, program i nazwę oraz stosunek założyciela do dyrektora i nauczycieli. Rozporządzenie ministra oświaty określił wymagania, jakim odpowiadać winien statut. Przyjęto również poprawkę posła Sommersteina (Koło Żyd.), że o ile w ciągu 3 miesięcy od chwili wniesienia podania,—założyciel nie otrzyma odpowiedzi, ma prawo szkołę otworzyć.

Rządowy projekt ustawy o ulgach przy licytacjach.

WARSZAWA. W sejmowej komisji prawniczej uchwalono rządowy projekt ustawy o ulgach w egzekucji sądowej przeciw gospodarzom rolnym. Projekty te zmierzają do uratowania warsztatów rolnych od wyprzedaży zabezcen i do dostosowania przepisów egzekucyjnych do obecnego kryzysu gospodarczego. Między innemi nowa ustawa zakazuje na obszarze województw wschodnich sprzedaży z licytacji inwentarza martwego i żywego oddzielnie od nieruchomości.

Wojna chińsko-japońska.

Nowa ofensywa japońska. — Chiny proszą St. Zjednoczone o interwencję. Dramatyczne posiedzenie Rady Ligi

SZANGHAJ. — O godz. 7.20 (według czasu miejscowego) główny komendant wojsk japońskich w Szanghaju zarządził ofensywę generalną. Wojska japońskie na całej linji przygotowują się do szturmu, a tymczasem japońskie płatowce bezustannie zasypują okopy chińskie i pozycje artylerji gradem bomb. Chińska artylerja podjęła gwałtowny ogień, by przeszkodzić atakowi Japończyków, przy pomocy ognia zaporowego.

SZANGHAJ. — 10 japońskich samolotów — miotaczy bomb krąży nad Chapei. Japończycy zamierzają po kilkugodzinnem ostrzeliwaniu pozycyj chińskich rozpocząć szturm. Linja frontu biegnie od północnej granicy koncesji międzynarodowej do portu Wusung. Najzaźartsze walki toczą się pomiędzy Wusung a Kiangwan. Siły japońskie na linji frontu wynoszą 13.000 ludzi. Na drugiej linji stoją w pogotowiu oddziały piechoty morskiej. Pod czas ostatniej nocy z obu stron zamieniono zaledwie parę strzałów. Granaty chińskie trafiły w jeden z okrętów japońskich. Jeden marynarz japoński został zabity. Kilka granatów chińskich eksplodowało w pobliżu japońskiej kwatery głównej. Konsulowie generalni Stanów Zjedn. i Anglji zażądali od swych obywateli ewakuacji północnej i wschodniej dzielnicy koncesji międzynarodowej.

NOWY JORK. — Sztab generalny japońskiej marynarki wojennej w Szanghaju donosi, że po gwałtownej walce Japończycy zawładnęli miastem Ki Kang-Wan. Władze wojskowe chińskie zaprzeczają temu, oświadczając, że Chińczycy odparli wojska japońskie.

RYGA. — Według doniesień sowieckich z Szanghaju, wojska japońskie przypuściły szturm do uniwersytetu chińskiego w Szanghaju. Studenci chińscy z bronią w ręku odpierali atak. Walki trwają. Bibljoteka, zawierająca 300.000 tomów, stoi w płomieniach.

LONDYN. — 50 oficerów lotników armji kanadyjskiej i 200 mechaników wystosowało memorjał do chińskiego konsula generalnego w Ottawie, proponując swe usługi dla armji chińskiej.

Apel rządu chińskiego.

WASZYNGTON. — Chiny skierowały do Stanów Zjednoczonych uroczysty apel, prosząc o interwencję w sprawie Szanghaju, celem przywrócenia tam stanu pokojowego. W specjalnej nocie Chiny proszą Stany Zjednoczone o skłonienie Japonji do ustępstw i o uznanie warunków, podyktowanych przez Japonję za niemożliwe do przyjęcia.

Ataman Siemionow organizuje armję.

RYGA. — Według doniesień sowieckich, tworzy ruch niepodległościowego w Mongolji, ataman Siemionow, przybył do Tokio. Siemionow o-

Tłum natarł na policję.

Krwawe starcie z demonstrantami komunistycznymi. Jeden zabity, kilku policjantów poturbowanych.

SOSNOWIEC. Wczoraj przed południem doszło na kolonji Ksawera, między Będzinem a Dąbrową, zamieszkanej wyłącznie przez robotników, pozostających w dużym stopniu pod wpływem komunistów, do krwawego starcia między robotnikami a policją, które zakończyło się śmiercią 2 demonstrantów.

Między godziną 10 a 11 zebrał się na kolonji Ksawera tłum, liczący około 200 osób, usiłując urządzić demonstrację.

Oddział policjantów, liczący 8 ludzi, zdołał wprawdzie w ciągu kilkunastu minut rozpędzić tę grupę, ale demonstranci nie rozeszli się do domów, zbierali się dalej drobnemi grupami, które wkońcu utworzyły tłum, liczący około 1000 osób.

Tłum ten zachowywał się wobec nielicznego oddziału policjantów bardzo agresywnie.

Policjanci zostali obrzuceni gradem kamieni, z okien domu niejakiego Kubika posypały się strzały rewolwerowe, które również padły z za płotu tego domu.

Wówczas policjanci rozpoczęli tłum rozpędzać kolbami karabinów i pałkami gumowemi. Gdy mimo to tłum nie odstępował, ale przyszedł do energicznego ataku, kilku policjantów zaś zostało poturbowanych, padła salwa ostrzegawcza w górę.

Po salwie tłum nie cofnął się, lecz z tem większą gwałtownością natarł. Wówczas policjanci oddali salwę w tłum.

Na miejscu padł martwy 20-letni Dawid Kajda, zaś 19-letni Marjan Adamczyk bardzo ciężko ranny zmarł wieczorem w szpitalu. Lżej ranny został Józef Gałka, lat 21.

Nawet po tych strzałach tłum nie rozszedł się, atakując w dalszym ciągu policjantów kamieniami. Dopiero po nadejściu silniejszego oddziału policji udało się tłum rozpędzić.

Kilku policjantów zostało poturbowanych kamieniami, jeden z nich ma płaszcz przestrzelony w 4 miejscach. Policjanci nie odnieśli poważniejszych ran tylko dzięki temu, że mieli hełmy stalowe.

Przed wieczorem policja rozpędziła zwołane przez komunistów masówki w Niwce i Klimontowie.

Komuniści agitują we wszystkich ośrodkach, ażeby dziś rozpocząć tak zwany czarny strajk.

świadczył dziennikarzom japońskim, iż w związku z utworzeniem republiki mandżurskiej zamierza on omówić z władzami japońskiemi sprawy dotyczące egzystencji emigracji rosyjskiej w Mandżurji, liczącej 150.000 głów.

W towarzystwie atamana Siemionowa przybył do Tokio wyższy oficer sztabu japońskiego. W kołach sowieckich wyrażają przypuszczenie, iż właściwym celem podróży atamana Siemionowa są sprawy związane z organizacją armji z emigrantów rosyjskich na Dalekim Wschodzie, która wespół z oddziałami mongolskiemi może rozpocząć akcję dywersyjną przeciwko Sowietom.

Apel Ligi Narodów do Japonji.

GENEWA. — W dramatycznym wprost nastroju, spowodowanym wiadomościami z Dalekiego Wschodu o ultimatum Japonji i niebezpieczeństwie wznowienia kroków wojennych, odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów, które trwało 3 i pół godziny. Całe niemal zebranie wypełniła utarczka słowna między delegatami Chin i Japonji. Wreszcie postanowiono zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi w sprawie zatargu chińsko-japońskiego na dzień 3 marca. Nadto Rada Ligi Narodów, pod przewodnictwem Paul Boncour'a, wystosowała do Japonji apel, prosząc, by ultimatum japońskie, oznaczające godzinę 17 w niedzielę, jako termin ostateczny dla zgodzenia się Chińczyków na warunki Japonji, grożące w przeciwnym razie nieubłaganą walką, zostało zmodyfikowane w kierunku przesunięcia tego terminu na późniejszy. Apel kończy się słowami: „Jeżeli ultimatum zostanie przedłużone, to świat będzie mógł dziś jeszcze noc przespać spokojniej."

Apel, oprócz przewodniczącego pod pisali jeszcze delegaci Anglji, Włoch, Niemiec i Hiszpanji. Japoński delegat Sato podjął się ten apel Ligi Narodów przesłać swemu rządowi.

200-lecie urodzin Waszyngtona

Wielkie uroczystości w Ameryce i Polsce.

W poniedziałek, 22 b. m. mija 200 lat od chwili, gdy przyszedł na świat Jerzy Waszyngton. Prawie całe swe życie poświęcił on walce o niepodległość swej ojczyzny. Po wojnie siedmio letniej, w której Waszyngton odznaczył się wielkiem męstwem, wybuchło powstanie przeciwko Anglji i wówczas oczy wszystkich zwróciły się na bohaterskiego Waszyngtona, którego też powołano na naczelnego wodza. Młody jeszcze wówczas wódz wykazał niezwykłe zdolności strategiczne i dzielny opór stawiał przez dłuższy czas licznym wojskom angielskim.

Na wieść o wybuchu powstania przeciw Anglji wyruszył do Ameryki, Tadeusz Kościuszko a następnie Kazimierz Pułaski, przyczem Kościuszko wykazał wielkie zdolności, jako inżynier fortyfikacji, Pułaski zaś jako dzielny gen. kawalerji. Kościuszko wsławił się wówczas przez ufortyfikowanie Filadelfji i budową twierdzy West Point. o którą rozbijały się ataki Anglików.

Podczas ataku na Charleston, stolicę południowej Karoliny, którą Anglicy za wszelką cenę chcieli zdobyć, w obronie miasta wziął również udział Pułaski ze swą legją, złożoną z kawalerji i piechoty. Po odparciu ataku Anglików, Pułaski wraz z Francuzami zaatakował ich pozycje pod Savannah i poległ bohaterską śmiercią (9 października 1779). Po śmierci Pułaskiego przybył tam Kościuszko, który oddał nieocenione usługi w walce o niepodległość. Nazwisko Kościuszki było już wówczas w całej Ameryce znane i wszędzie wymawiano je ze czcią.

Anglicy, mając przeważające siły, zdobywali jedną pozycję po drugiej, lecz Jerzy Waszyngton zdołał wkońcu swą dzielnością i wytrwałością przechylić szalę zwycięstwa na stronę powstańców. W r. 1778 udzieliła Francja, a za nią Hiszpanja i Holandja pomocy powstańcom, przez co Anglicy ponieśli olbrzymią klęskę pod Gorktown (1781) i to było właściwie zakończeniem całej wojny. Anglicy bowiem, nieposiadając już żadnego oparcia, zmuszeni byli wrócić do ojczyzny.

Po zdobyciu niepodległości pierwszym predydentem Stanów Zjednoczonych wybrany został uwielbiany przez cały naród Waszyngton. Cała jego działalność poświęcona została utrwaleniu potęgi Stanów. Kult Wuszyngtona przetrwał wieki i dziś, gdy mija lat 200 od chwili urodzin bohatera, cały świat, a najbardziej może Polska, uroczyście obchodzić będą tę rocznicę.

Tardieu utworzył rząd francuski.

siłą nie dopuścić robotników do pracy przy robotach nieodzownych.

PARYŻ. Nowy rząd fracuski utworzył Tardieu, obejmując w nim przewodnictwo i tekę spraw zagr. W skład rządu wchodzą: piętnastu posłów i czterech senatorów. Lista gabinetu francuskiego obejmuje następujące nazwiska:

Premjer i minister spraw zagranicznych — Tardieu; minister sprawiedliwości, wicepremjer i kontroler administracji — Paweł Reynauld; sprawy wewnętrzne — Mathieu; finanse—Flandin; ministerstwo obrony narodowej, obejmujące: ministerstwo wojny, marynarki wojennej wojennej i lotnictwa — Pietri; przemysł, handel, poczta i telegraf, Rollin; rolnictwo — Chauveau; roboty publiczne — Garnier; oświecenie — Roustan; praca — Laval; renty — Champetier de Rebis; kolonje—de Chappedelaine; zdrowie — Blaisot.

Nowością jest połączenie w tym gabinecie ministerstwa przemysłu i handlu z pocztą i telegrafem oraz utworzenie ministerstwa obrony narodowej z połączeniem ministerstwa wojny, marynarki wojennej i lotnictwa. Obecny rząd francuski jest oparty na centrum i prawicy, liczy on 13 ministrów i 8 podsekretarzy stanu, a więc 21 członków, czyli dwie trzecie składu ostatniego gabinetu.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do Warszawy przybył z Paryża pierwszy w Polsce dyplomowany przedstawiciel Afganistanu. Jest nim J. K. wysokość marszałek Szach Wali, poseł afganistański w Paryżu, Bruk seli i Berlinie. Jest on bliskim krewnym eks-króla Amanullaha.

— Straty robotników zagł. węglowych skutkiem strajku obliczają na 280 tys. zł. Jeden dzień strajku przynosi więc w przybliżeniu około 90 tys. zł. strat.

— Jeden z robotników, po wymówieniu pracy w kamieniołomach w pobliżu Aussing (Czechy) rzucił zapałkę na przygotowany ładunek dynamitu. Nastąpił straszny wybuch. Wszystko legło w gruzach. 6 osób poniosło śmierć na miejscu. Zamachowiec również został rozszarpany.

— W Hiszpanji dokonał bogaty przemysłowiec Galvete zamachu rewolwerowego na arcybiskupa Pamplony mgr. Seminario. Arcybiskup odniósł ciężkie rany. Zamachowca aresztowano. Był to akt zemsty, gdyż arcybiskup załatwił prośbę jego o rozwód na korzyść jego żony.

Komuniści w mundurach szkolnych.

W ub. piątek odbyła się w Radomsku masówka komunistyczna, w czasie której aresztowano kilku miejscowych działaczy komunistycznych. Między przytrzymanymi komunistami są dwie uczenice oraz jeden uczeń gimnazjum żydowskiego p. Weintrabówny w Radomsku, których aresztowano przy rozklejaniu plakatów i transparentów, wzywających robotników do udziału w masówce.

Dyrekcja gimnazjum na wieść o aresztowaniu swoich wychowanków, niezwłocznie wydaliła ich ze szkoły.

Spokojny strajk w Zagłębiach.

SOSNOWIEC. Strajk ma przebieg spokojny. Widać jednak tendencję do zaostrzenia akcji w postaci ogłoszenia t. zw. strajku czarnego, polegającego na całkowitem unieruchomieniu kopalń przez niedopuszczenie robotników do wykonywania robót koniecznych.

Do tego rodzaju strajku prą zwłaszcza komuniści, którzy usiłują opanować sytuację i wyrwać kierownictwo akcji strajkowej z rąk związków legalnych.

W ciągu sobotniego wieczora usiłowali oni urządzić kilka masówek, jednak policja do tego nie dopuściła. Zapowiedziane są zebrania komunistycznego posła Rożka. Na kopalni „Mortimer" grupa kobiet próbowała

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 19)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Wyszłam zamąż i przekonawszy się, na jakiego człowieka trafiłam, uciekłam. Nie wiem, dlaczego ci to wszystko opowiadam. Rzadko o tem mówię. Czy chcesz słuchać?

— Cieszę się, że masz do mnie zaufanie—rzekł tonem szczerego współczucia.

— Jesteś dla mnie dobry. Drugiego takiego nie spotkałam. Będę za tobą tęsknić.

Patrzyła na niego nieśmiałym wzrokiem, jakby rozumiejąc, że marzenie jej jest niedorzeczną mrzonką. Ożywienie jej zgasło. Wyraziła obawę, że go już więcej nie zobaczy.

— Będę przyjeżdżał do Paryża i będziemy się widywali.

Klasnęła w dłonie.

— O, wierzę, że dotrzymasz słowa.

— Nagle zarzuciła mu rękę na szyję i pociągnęła ku sobie. — Pocałuj mnie.

Zaczął całować tak, jak tamci Francuzi swoje dziewczęta. Nikt nie zwracał na nich uwagi, ani madame Adrienne, czytająca za bufetem gazetę, ani kelnerzy, ani muzykanci. Była trzecia godzina.

Co komu zawadzała jedna para więcej.

„Florydę" zamykano, Meriel i Gervis zdecydowali się wracać do domu. Meriel nie poprosiła o taksówkę Gervisa, żeby ją pocałował, tak jak Iwonka jej męża, lecz ogromnie się zdziwiła, że sam się z tem nie ofiarował.

Młody oficer walczył ostatkiem sił z ogarniającą go coraz silniej pokusą. Nie, żeby miał co przeciwko samej czarującej pokusie, ale... liczył się z mężem. Henryk traktował go bardzo przyjaźnie i nadużywanie w ten sposób jego zaufania miało charakter zdecydowanie niehonorowy.

Meriel powiedziała, że każde idzie swoją drogą. Lecz czy to była prawda? Kobiety lubią naginać sytuację do swoich zachcianek. Pragnął bardzo wiedzieć, jak było w rzeczywistości. Wtedy alboby się wycofał, albo prowadził akcję dalej.

Auto mknęło przez puste ulice i Meriel, oparta w rogu siedzenia, zadawała sobie pytanie, czy obiecujący, cudowny wieczór skończy się tylko grzecznem podaniem ręki, czy czemś więcej. Jechali prosto do hotelu i zanosiło się na fiasko. Nagle zobaczyła oświetlony front jeszcze otwartego lokalu i postanowiła odwlec chwilę rozstania chociaż o kilka minut.

— Gervis, tu jest jeszcze otwarte. Zajrzyjmy, co to takiego.

Młody człowiek pochylił się i zastukał w szybę.

Auto stanęło i Gervis wychylił się z okienka, aby przeczytać napis. Bar Adrienne wydał mu się z zewnątrz podejrzany. Z drugiej strony był zmęczony i nie chciało mu się szukać niczego lepszego.

— Zobaczę co to za buda — rzekł.

— Ty poczekaj w taksówce. Może nie być wolnego stolika.

Wysiadł i poszedł zajrzeć do środka. Stanął na progu i obrzucił okiem wnętrze salki. Było prawie pusto i tylko cztery pary siedziały przy stolikach.

Nagle drgnął i spojrzał uważniej. Na sofie siedział Henryk Rolyat, obejmując ramieniem kibić młodej dziewczyny. Gerwis uśmiechnął się i cofnął ostrożnie za próg. Bał się, żeby go nie zobaczyli. Henryk pochylił się właśnie nad swą towarzyszką i pocałował ją, z wyrazem twarzy, niepozostawiającym żadnej wątpliwości co do stanu jego uczuć.

Gervis zajrzał do taksówki,

— Niema nikogo. Sami kelnerzy.

Wsiadł i objął Meriel wpół.

— Chyba już nigdzie nie pojedziemy?

Oparła głowę na jego ramieniu.

— Jak sobie życzysz. Ja jestem szczęśliwa.

— I ja też.

Puścił ją, dał instrukcje szoferowi, poczem usadowił się wygodnie i wziął ją w objęcia. Było ciemno i nie zobaczyła jego uśmiechu.

ROZDZIAŁ VI.

Na drugi dzień rano Pont Le Bec wyszedł ze swego hotelu o jedenastej i poszedł do modnego fryzjera. Od pewnego czasu przestał się golić sam, po pierwsze dlatego, że był leniwy, po drugie, że uroił mu się jakiś przesąd, że fryzjerzy przynoszą szczęście. Doświadczył tego wielokrotnie.

Tego dnia potrzeba mu było natchnienia. Co innego jest powziąć plan ukradzenia wazonu wartości stu tysięcy funtów, a co innego wprowadzić go wczyn. Dlaczego naprzykład nikt się nigdy nie pokusił o Koh-i-noora? Taki olbrzymi brylant opłaciłby się stokrotnie, nawet wtedy, gdyby go pocięto na części. Ale jak dotychczas nie znalazł się taki złodziejski genjusz i nie było nadziei, żeby się znalazł. Bo jakby to można przeprowadzić? Chyba poprosić królową angielską o pokazanie bezcennego kamienia i wyrwać go jej z ręki?

Podobnie niedostępny był wazon Minga. Pont Le Bec wiedział tylko tyle, że przechowywano go we Fleirs w jakimś absolutnie niezdobytym skarbcu. Z gazet wiedział conieco o ewentualnym nabywcy, lecz nie przyszło mu nawet do głowy, że wazon mógł być przywieziony do Paryża w celu oględzin.

Siedział wygodnie w fotelu, poddając się rozkoszom goleniania. D.c.n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 23 lutego: Piotra Damjana
Wschód słońca: g. 6.38 Zachód 17.02

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja Ost. Grosz.
W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek Kościuszki.

Zaszczytna nominacja częstochowianina. Częstochowianin p. Bittner, który swego czasu zajmował w naszem mieście stanowisko sędziego okręgowego, a od dłuższego czasu stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, mianowany został dekretem p. ministra sprawiedliwości — sędzią Sądu Najwyższego. P. Bittner jest szwagrem poważanego w naszem mieście naczelnika Sądu Grodzkiego, p. sędziego Podlewskiego.

Niema wolnych posad w magistracie. W ostatnim czasie z wielu stron napływają do magistratu podania o przyjęcie do pracy. Wobec tego magistrat za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości zainteresowanych, że w żadnym z wydziałów magistratu, ani też w przedsiębiorstwach miejskich niema wolnych stanowisk, a władze nadzorcze zamierzają nawet wpłynąć na przeprowadzenie dalszych redukcyj. Zatem wszelkie podania, skierowywane do magistratu w sprawie przyjęcia na jakiekolwiek stanowisko — pozostaną bez rozpatrzenia, a dalsze zwracanie się w tym względzie jest bezcelowe.

Próżne lokale będą zwolnione z opłat wodociągowo-kanalizacyjnych. Właściciele nieruchomości niezajętych od dłuższego czasu ubiegali się o zniesienie niczem nie uzasadnionych opłat wodociągowo-kanalizacyjnych. Na ostatnie posiedzeniu Rady Przybocznej Kierownika Tymcz. Zarządu Miasta rozstrzygnięto postulat właścicieli nieruchomości w powyższej sprawie. Postanowiono zmienić pow. 31 przepisów wodociągowo-kanal. i uregulować opłaty od niezajętych lokali począwszy od następnego miesiąca, po zgłoszeniu przez właściciela lokalu, i po stwierdzeniu przez Magistrat, że lokalu gospodarz nie może wynająć za komorne uznane przez Magistrat.

Zebranie Tow. Przyjaciół Francji. W sobotę, 27 bm. odbędzie się w sali Rady Miejskiej trzecie zebranie towarzyskie Tow. Przyjaciół Francji w Częstochowie, na którem p. Zofja Kruszewska z Warszawy wygłosi odczyt o Szopenie, ilustrowany jej grą fortepianową, przezroczami i deklamacją p. Ceranki-Poznańskiej. Początek punktualnie o godz. 19.30. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Sroga zima. Wczorajsza niedziela przyniosła nam przykrą niespodziankę—gdy przed południem słońce jasno świeciło, w godzinach popołudniowych rozpoczęła się zamieć śnieżna, która trwała przez cały wieczór i długo w nocy, zasypując chodniki i drogi. Na Rynku Wieluńskim na stronie zachodniej, potworzyły się takie zaspy, że tylko z trudem można było się przez nie przedostać, brnąc głęboko w śniegu, a dozorcy domów od wczesnych godzin mieli wiele pracy z usuwaniem białego całunu. Policjanci, których pełnienie służby na ulicach nie należy bynajmniej do przyjemności, mieli ciężką noc, czuwając nad bezpieczeństwem mienia i życia ludzkiego. Bardzo odczuła śnieżyce dziatwa szkolna, która musiała przebywać przeszkody ze śniegu. W niedzielę zwieczora śnieżyca pousuwała z Alei setki osób, używających—jak zwykle przechadzek. Aleje wkrótce opustoszały. Dopiero nad ranem zamieć ustała. Stacje meteorologiczne zapowiadają na najbliższe dni pogodę, ale niezawsze sprawdzają się przepowiednie i może znów nasąpić coś nieoczekiwanego.

Dalsza kontrola bezrobotnych. Władze Funduszu Bezrobocia przeprowadziły dalszą kontrolę uprawnień bezrobotnych do pobierania zasiłków na terenie okręgu radomskowskiego i częstochowskiego.

W okręgu radomskowskim skontrolowano 1.079 robotników; w wyniku kontroli wstrzymano wypłatę zasiłków 30 bezrobotnym, co stanowi 2.78 proc. liczby skontrolowanych. Do sądu przekazano 23 sprawy przeciwko bezrobotnym i 27 spraw przeciwko zakładom pracy.

W okręgu częstochowskim, w którym skontrolowano 1.406 bezrobotnych wstrzymano wypłatę zasiłków tylko 5 bezrobotnym, tj. 0.35 proc. ogólnej liczby skontrolowanych.

Jak widać, kontrola ujawniła minimalne nadużycia przy pobieraniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

O przymus chodzenia na wykłady w szkołach wyższych.

Jeden z dzienników stołecznych przynosi wiadomość, która niezwykle żywo poruszyła koła słuchaczy szkół wyższych w Warszawie. Według doniesienia tego pisma, jeden z popularnych profesorów w Warszawie wniósł do Senatu projekt wprowadzenia w wyższych uczelniach przymusu uczęszczania studentów na wykłady. W umotywowanym swym wniosku podnosi ten profesor, że w ostatnich czasach stwierdzono nazbyt liczną nieobecność słuchaczy, z których bywają na wykładach tylko wyjątkowo pilni. Profesor przytacza, że na uniwersytetach zagranicznych tak licznie bywają słuchacze na wykładach, iż nie mieszcząc się w jednej sali, słuchają popularnych profesorów w kilku audytorjach przy pomocy przeprowadzonych megafonów. Projekt wspomnianego profesora poruszył niezwykle żywo koła studenckie w Warszawie.

Straszny wypadek przy saneczkowaniu. Już kilkakrotnie pisaliśmy o niebezpieczeństwie, jakie stanowi sport saneczkowy, uprawiany w miejscach nieodpowiednich. W niedzielę przed południem pewien chłopiec, zjeżdżając w szalonym pędzie ze swymi kolegami na sankach jezdnią ulicy Siedmiu Kamienic w stronę ul. Jasnej, spadł z sanek, które, wywracając się, ucięły mu duży palec u ręki. Chłopak począł krzyczeć, co słysząc koledzy, w obawie przed dalszemi następstwami, szybko zabrali go do pewnego mieszkania. Straszny ten wypadek, przyprawiający chłopca o kalectwo, powinien być przestrogą dla innych. Sport ten uprawiany jest bardzo nieoględnie, a do saneczek przyczepiają się także dzieci ulicy, wyprawiając dzikie orgje. Władze nasze miałyby b. wdzięczne pole, regulując ostatecznie tę sprawę.

Przemytnicy spirytusu pod kluczem.

Straż graniczna zajęła 300 litrów alkoholu.

Miejscowości nadgraniczne stanowią przeważnie siedliska przemytnicze, skąd na całą Polskę rozchodzą się sprowadzane nielegalnie z Niemiec tytoń, sacharyna i inne towary. Przemytnictwo nie zmniejsza się, pomimo surowych kar, nakładanych przez sądy na przemytników, oprócz bowiem grzywny, zresztą dość wysokiej, skazywani zostają oni jeszcze na areszt. Pozatem przemytnictwo stanowi wielkie niebezpieczeństwo przy przekraczaniu granicy, strzeżonej pilnie przez straż graniczną, która z przemytnikami dość często staczać musi krwawe utarczki, w wyniku których bywają nieraz zabici i ranni z obu stron.

Jedna z kryjówek przemytniczych została onegdaj zlikwidowana przez straż graniczną. Mieściła się ona w lokalu Krzysztofa Mazura we wsi Siedlec, w pobliżu granicy. Lokal ten pozostawał od dłuższego czasu pod obserwacją fukcjonarjuszy straży granicznej, przybywali tam bowiem dość często różni osobnicy, przynosząc z sobą jakieś pakunki.

Onegdaj w nocy wkroczyła do lokalu Mazura straż graniczna, która zastała tam kilku przemytników i aż 300 litrów spirytusu, przemyconego z Niemiec. Spirytus ten znajdował się w pęcherzach, ukrytych w kilku miescach. Aresztowano całą szajkę: Wojciecha, Antoniego, Piotra i Jana, bracia Janickich, Apolinarego Woźniaka, Franciszka Sitka, Antoniego Topolskiego i Bolesława Walentka. Spirytus skonfiskowano.

Małżeństwo przejechane przez pociąg

Zona poniosła śmierć na miejscu, mąż doznał ciężkich obrażeń ciała.

Pomiędzy stacjami Siemkowice a Działoszynem miał miejsce w dniu wczorajszym tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie. Ze stacji Siemkowice o godz. 23 drezyną rowerową wyjechała w stronę Działoszyna małżeństwo Edwardowie Podlasinowie. Nagle w odległości kilku kilometrów od Siemkowic, na drezynę najechał pociąg towarowy. Wskutek zderzenia pod koła pociągu dostali pp. Podlasinowie. Pani Podlasin poniosła śmierć na miejscu, małżonek jej zaś, doznał ucięcia lewej stopy i złamania prawej nogi poniżej kolana. Zwłoki zabitej zabezpieczono, rannego zaś w stanie ciężkim przewieziono do Częstochowy do szpitala Najśw. Marji Panny. Dochodzenie prowadzi posterunek p. p. w Kiełczygłowie.

„Muzykanci" ograli naiwną kobiecinę Na rogu ul. Jasnogórskiej i Wałów, jacyś dwaj osobnicy, rozbili swoje namioty. Na zainsprowizowanym stole rozpoczął się „koncert" w t. zw. „trzy karty". Po kilku chwilach wokoło stolika zgromadził się tłum gapiów, wśród którego rej wodzili, wspólnicy „koncertantów" t. zw. „zaganiacze", nabierając widzów w niemożliwy wprost sposób na oszukańczą grę. Co kilka chwil ktoś odchodził od stolika jak zmyty, pozostawiając nieraz cały swój dobytek w kieszeniach nienasyconych oszustów. Przypadkowo w pobliżu stolika znalazła się m. in. p. Janina Kotarbińska (Kilińskiego 23). Na widok „bajońskich sum" przelewających się z rąk do rąk, krew w niej zawrzała, to też uległa namowom oszustów i rozpoczęła grę. Po kilku chwilach spostrzegła się jednak, gdy przegrała już 5 zł., że padła ofiarą oszustów, poleciała tedy szybko do policji i zameldowała o całem zajściu. Władze zajęły się bliżej złodziejaszkami, to też policjant udał się na miejsce wypadku, ale oszuści sprzątnęli już swoje „łaary i piernaty" no i szukaj wiatru w polu.

Ogłoszenie.

N. E. 4432-31
Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21 ogłasza, że w dniu 1 marca 1932 roku od godz. 10 zrana w Dąbrówce gminy Opatów, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Piotra Tasarza, mianowicie: bryczki, sanek, wozu, konia, 2-ch krów, 2 owiec, gęsi, i słomy, ocenionych na zł. 539.
Dnia 10 lutego 1932 r.

N. E. 412-32
Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 1 marca 1932 roku od godziny 10 zrana w Mokrej gminy Miedźno, pod Nr. 72 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Ludwika Dębowskiego mianowicie: domu, stodoły i krowy, ocenionych na zł. 1350.
Dnia 10 lutego 1932 r.

N. E. 1778-31
Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 2 marca 1932 roku od godz. 10 zrana w Kulejach gminy Węglowice, pod Nr. 91 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Stanisława i Józefy małż. Nicpoń, mianowicie: domu mieszkalnego, ocenionego na zł. 5.000.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**.

Wyrafinowani oszuści

w rolach agentów urzędu parcelacyjnego, naciągnęli wielu łatwowiernych kmiotków. Policja położyła kres oszustom, aresztując łotrów.

Pomysłowość oszustów jest wprost niewyczerpana. A że naiwnych nie brak, to też oszuści ciągną z tego olbrzymie korzyści. Nawet, gdy noga powinie im się, oszuści wychodzą — rzec można — na cało, otrzymują bezpłatny wikt i opierunek w więzieniu, a to, szczególnie w obecnym kryzysie nie należy, w ich mniemaniu, do rzeczy najgorszych.

Ostatnio obrali sobie dwaj tacy kombinatorzy za teren swej „działalności" powiat radomskowski. Rozpuścili oni wśród tamtejszych włościan pogłoski, iż są oni (oszuści) agentami urzędu parcelacyjnego z Poznania i przybyli celem najmu robotników do robót rolnych pod Poznaniem.

Wiadomość ta zaelektryzowała włościan. Oszuści pokazywali wszystkim kontrakty, zaopatrzone pieczątkami i godłem państwowem i w ten sposób zdołali namówić wielu bezrobotnych z Radomska i kilku pobliskich wsi, jak Kruszyna, Konary i in. Wszyscy „zwerbowani" otrzymali nakaz, aby stawili się w oznaczonym dniu w Teklinowie pod Radomskiem.

W oznaczonym dniu przybyli rzeczywiście „zaangażowani" z narzędziami i tobołkami. Przybyli również panowie „agenci", z których jeden kazał się tytułować dyrektorem, drugi zaś sekretarzem. Ulokowali się oni w pewnym sklepiku, tuż przy stacji i rozpoczęli inkasowanie pieniędzy rzekomo na bilety zniżkowe do Poznania. Naiwni ludzie wpłacali chętnie po zł. 7.50 i w rekordowym wprost czasie oszuści zebrali 1,500 złotych. Ponieważ godzina odjazdu zbliżała się, a wielu włościan nie wpłaciło jeszcze na bilety, zażądali oni przyśpieszenia zbiórki. Wówczas rzekomy dyrektor oświadczył, że o ile spóźnią się na ten pociąg, to pojadą następnym o północy. Niezadowoleni z tego robotnicy zwrócili się do urzędnika ruchu, który był już wielce zaniepokojony tak licznym napływem bezrobotnych, wyjeżdżających do Poznania.

Zawiadomił on, natychmiast najbliższy posterunek policji, stamtąd przyszli policjanci w chwili, gdy oszuści zbierali jeszcze pieniądze za bilety. Zbadano natychmiast dokumenty „agentów" i okazało się, że są one fałszywe. Fałszywe były również kontrakty, przyczem godło państwowe było odbitkami srebrnej 5-złotówki. Aresztowano natychmiast oszustów, lecz pieniędzy nie znaleziono już przy nich, zdołali oni bowiem wręczyć je trzeciemu spólnikowi, ten zaś zbiegł. Sprytnymi oszustami są znani dobrze policji: Marjan Pawłowski z Częstochowy i Stanisław Przybylski z Poznania. Ustalono, że do Teklinowa przybyli oni taksówką z Częstochowy.

Z KRAJU.

Przewrót w automobilizmie!

Wynalazek szoferów wileńskich.

Dwaj szoferzy wileńscy, Włodzimierz i Konstanty Kułakowie dokonali odkrycia zasady naukowej, podobno niezwykle prostej, która wróży, z chwilą jej praktycznego zużytkowania, przewrót w dziedzinie silników spalinowych.

Wynalazek zapomocą tajemniczego przyrządu, którego koszt wyniesie od 100 do 200 zł., umożliwi zasilanie silników samochodowych paliwem ciężkiem, co ma obniżyć koszty eksploatacji maszyny o 75 proc. Rozwiąże on także niezwykle doniosłą sprawę używania do silników spirytusu.

Wynalazcy zgłosili już projekt odkrytej zasady do Urzędu Patentowego w Warszawie.

Zbrodniczy doktór praw

popchnął służącą do samobójstwa

Lwów przeżywa drugą wielką sensację. Zamordowanie 17-letniej Zarembianki nie przestało jeszcze trzymać w napięciu opinji publicznej, gdy rozeszła się wieść o nowej sensacji. Oto w mieszkaniu znanego we Lwowie doktora praw Stanisława Parnesa odebrała sobie życie młoda służąca, Kardaszówna, która w liście przedśmiertnym oskarża d-ra Parnesa o popchnięcie ją do tego czynu.

Sprawa samobójstwa ś. p. Kardaszówny w łazience mieszkania d-ra Stanisława Parnesa przybrała już niespodziewany zwrot.

Oto dr. Parnes od onegdaj wieczór jest przytrzymany przez policję i był przesłuchany w brygadzie obyczajowej.

Dr. Parnes pozostaje pod zarzutem najpospolitszych zbrodni, jak uwodzenia nieletnich dziewcząt, stręczenie do nierządu, sprzeniewierzenia różnych kwot, zwykłej kradzieży, a nawet szpiegostwa.

Po przesłuchaniu w policji odstawiony on będzie do dyspozycji sędziego śledczego.

Wobec wytoczonych przeciw dr. Parnesowi oochodzeń, sędzia śledczy wstrzymał pogrzeb ś. p. Kardaszówny

Uratowanie zamarzniętych.

Niedaleko Zaleszczyk zauważył pewien wieśniak na gościńcu zaprzęg konny z dwojgiem zmarzniętych ludzi. Doniósł o tem posterunkowemu, który natychmiast zorganizował ratunek, dzięki czemu, po dwu godzinach udało się przywrócić do życia Nikolę Ługowego i jego żonę, Marję. Opowiedzieli oni, że wracając wieczorem z Zaleszczyk do domu, zabłądzili wskutek silnej śnieżycy i nie wiedzą, co się dalej z nimi stało. Szybka pomoc uratowała im życie.

Niezwykły wypadek kolejarza.

Jan Binkiewicz, robotnik kolejowy we Lwowie, otrzymał polecenie zaciągnięcia drutu telefonicznego na trasie między dworcem Podzamcze a głównym dworcem we Lwowie. W czasie kiedy Binkiewicz znajdował się na słupie, nadszedł pociąg, którego parowóz szarpnął zwisający drut, owinięty do koła palca robotnika. Szarpnięcie było tak silne, że palec odpadł, jakby odcięty nożem i równocześnie przecięta została ręka Binkiewicza.

Po 17 latach wrócił z niewoli rosyjskiej

Szczególne przeżycia byłego jeńca wojennego.

Do Tylży przyoył ekspresem wschodnim 39-letni Gottlieb Lis z Niedzwehten, pow. Ełk (Prusy Wschodnie), wracając po 17 latach z niewoli rosyjskiej. Jego dokumenty wystawione były przez konsulat niemiecki w Nowosybirsku. Dostał on się do niewoli w sierpniu 1915 r. między Warszawą a Łodzią. Wysłano go najpierw do Władywostoku, a następnie do Błagowieszczeńska, skąd uciekł. Przez 2 lata wałęsał się u chłopów rosyjskich. Wreszcie ożenił się z córką jednego z nich. Udał on się ze swą żoną do Nowosybirska, gdzie pracował jako robotnik przy budowlach. Wkońcu owładnęła go tęsknota za krajem. Żona jego nie chciała z nim jechać. Z Tylży udał on się do Westfalji, gdzie mieszka jego matka i rodzeństwo.

Szwabska moralność urzędowa.

Ludność przedmieścia stolicy Szwabji nie chce burmistrza, zakochanego w ubogiej robotnicy fabrycznej. Dwukrotne, kosztowne wybory przyniosły zwycięstwo burmistrzowi. Zbytnia moralność mieszkańców Sztutgartu — zbłaźniona i wyśmiana.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

Piękne miasto Sztutgart, stolica Szwabji, albo Wirtembergji, miało przez dwa lata nielada sensację, którą żyli przesadnie moralni mieszkańcy przedmieścia Kornwestheim, no i miejscowa prasa, której wydania, w miarę opisów mniej lub więcej krzykliwych—rozchodziły się w wielkiej ilości egzemplarzy. Przedmiotem sensacji był burmistrz tego, miasta, człowiek bardzo uzdolniony, dr. Seimle i pewna uboga dziewczyna, robotnica fabryki obuwia „Salamander".

Przed dwoma laty burmistrz nawiązał bliższy stosunek z urodziwą robotnicą, z którą pewnego dnia odbył przejażdżkę samochodem magistrackim. Mieszkańcy przedmieścia lotem błyskawicy roznieśli wieść o tem po mieście i okolicy, odsądzając od czci i wiary burmistrza, przeciwko któremu zwołano nawet kilka wieców. Burmistrz dr. Seimle, bynajmniej nieprzecząc, że stosunek taki z robotnicą utrzymywał i widząc, że z umysłami ograniczonemi niewarto walczyć, dobrowolnie podał się do dymisji, a jego miejsce zajął komisarz i zarządzono nowe wybory.

W dziennikach miejscowych zaroiło się od najprzeróżniejszych wiadomości, opierających się bądź na prawdzie, bądź też na najzwyklejszych plotkach, ludność, żądna w dzisiejszych czasach sensacji, dzienniki te rozchwytywała. Tymczasem nastał dzień wyboru nowego prezydenta, na którego olbrzymią większością głosów przeszedł znów ten sam dr. Seimle, poparty przez światłych obywateli, słusz nie twierdzących, że jest to człowiek, dzięki któremu gospodarka miasta została uzdrowiona.

Wynik wyborów wzburzył umysły „moralistów" ze wspomnianego przedmieścia, — w kilku miejscowych gazetach ukazały się gromy pod adresem dr. Seimle, — teraz już nie przebierano w środkach, a na poparcie walki z „rozpustnikiem" wysuwano zarzut, że jest on kawalerem, natomiast burmistrzem powinni być „stanowczo"... człowiek żonaty, z rodziną. Rozwydrzona bigoterja wniosła nawet protest do ministerstwa spraw wewnętrznych, domagając się usunięcia dr. Seimle z urzędu. Burmistrz, dowiedziawszy się o tem, i tym razem ustąpił dobrowolnie, nieczekając na wynik protestu.

Doszło wreszcie w tych dniach do nowych wyborów i teraz dr. Seimle otrzymał tak olbrzymią ilość głosów, że klika krzykliwych „moralistów" została z kretesem pobita. Oczywiście zwycięsca urząd swój objął natychmiast, ale bynajmniej nie gniewa się na swych, nielicznych zresztą przeciwników, którym jako człowiek rozsądny, wszystko wybaczył i ze spokojem zabrał się do pracy dla dobra miasta.

Z życia Polaków za oceanem.

Polonistyka na uniwersytecie „De Paul".

Od kilku tygodni zaprowadzone zostały na uniwersytecie „De Paul" w Chicago wykłady polonistyki dla zakonnic, wykładających w szkołach przy parafjach polskich. Wykłady uniwersyteckie prowadzi p. Józef Przydatek, naczelny redaktor „Dziennika Chicagoskiego". Na kurs polonistyki zapisało się kilkadziesiąt zakonnic. Zaprowadzenie wykładów zawdzięczać należy działaczom tej miary, co ks. prałat Bona (rodem z Pomorza), oraz dziekan jednego z wydziałów wspomnianego uniwersytetu, dr. Eagan.

Instytut muzyczny hr. Morsztyn.

W mieście Minneapolis, w stanie Minnesota, założony został przez hrabiankę Helenę Morsztynównę instytut muzyczny, który cieszy się ogromnem powodzeniem. Hr. Morsztynówna jest wybitną pianistką i koncertowała z wielkiem powodzeniem w wielu miastach amerykańskich, a prasa tamtejsza wyraża się o grze polskiej artystki ze szczerem uznaniem.

Grzyby polskie w Ameryce.

W Chicago zawiązała się spółka importowo-eksportowa pod nazwą „Baltic Trading Corporation", której prezesem jest znany działacz i bankier polski, p. Jan Zalewski. Spółka ta m. in. wieloma towarami sprowadza także suszone grzyby z Polski, cieszące się za oceanem wielkim pokupem. Pierwszy wielki transport grzybów, sprowadzony do Chicago, został tak szybko rozsprzedany, że spółka zamówiła teraz znacznie większą ilość. Grzyby polskie znajdują także wielu nabywców wśród rodowitych Amerykanów.

Kącik dla pań

Znowu krótka suknia!

Zamach stanu w modzie kobiecej

Jest jeszcze coś bardziej kapryśnego, niż humor kobiecy — mianowicie — moda kobieca... Podlega ona coraz to nowym zmianom, nie znalazł się jeszcze uczony, któryby zdołał określić prawa, kierujące temi fluktuacjami zmiennych gustów i upodobań.

Przypominamy sobie dobrze zaciekłą kampanję, którą przeprowadzały kobiety całego świata w obronie — krótkiej sukni... Mówiono i pisano wiele o tem, że kobieta dzisiejsza, przeważnie pracująca na życie i oddająca się sportom, musi posiadać swobodę ruchów. Nie zapomniano również o ważnych postulatach higjeny i o zdrowotności. I oczywiście — moda krótkich sukien zwyciężyła... by po krótkim okresie panowania ustąpić znowu miejsca — sukniom niezmiernie długim, wlekącym się po ziemi mimo protestów higjeny, zdrowotności i wogóle — zdrowego rozsądku.

Niebawem ma przybyć nowa zmiana — tym razem z Londynu, który próbuje rywalizować w nadawaniu tonu z wszechwładnym dotąd Paryżem. Oto w Londynie głoszone jest obecnie hasło powrotu do krótkich sukien, które w Anglji zaczną królować już na wiosnę.

Lady Louis Mountbatten, jedna z najelegantszych kobiet Londynu, pro rokuje w jednem z wykwintnych czasopism tę nową modę, a do jej zdania przyjąca się najwykwintniejszy rysownik mód w Anglji, I. Murray Britton

Niewiadomo jednak, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Paryż, który — być może — zechce okazać swą niezależność od wpływów angielskich i będzie lansować coś innego...

Słowem — panie całego świata muszą przez jakiś czas żyć w niepewności i z drżeniem serca oczekiwać ostatecznego, a tak dla nich istotnego i ważnego rozstrzygnięcia...

Humor i Satyra.

WSPÓŁCZESNA ZALETA.

— Jakie zdolności ceni się dzisiaj najwyżej?

— Zdolności płatnice.

NAUKA NIE IDZIE W LAS.

— Cóż to pan wycina z gazety?

— Sprawozdanie ze sprawy rozwodowej. Żona przeszukiwała stale portfel męża i na tej podstawie właśnie udzielono małżeństwu rozwodu.

— A co pan zamierza zrobić z tym wycinkiem?

— Włożę go do własnego portfelu.

ON i ONA.

Narzeczona: Ach, ty Dawidku! Mnie się podoba w tobie najwięcej ta twoja buta! Powiedz, czy ty miałeś już kiedy jaki pojedynek?

Narzeczony: Nie, ale w buzię to ja już dostałem parę razy.

NA PENSJI.

Nauczyciel: Panno Gryzmolska! Proszę mi powiedzieć, co pani wie o bocianie?

Uczennica: Kiedy, proszę pana profesora, podobno bocian to tylko taka bajka...

* * *

Pięcioletni Bobuś przechadza się w marynarskim ubranku z mamusią po parku. Nagle malec spostrzega jakiegoś marynarza, siedzącego na ławce.

— Patrz, mamusiu! — woła, — Pan przebrany za małego chłopczyka!

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 23 lutego

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
1315 Kom. gospodarczy.
13.40 Pogadanka p.t. „Dobry spółdzielca"
13.55 Muzyka.
14.00 Pogadanka roln.
14.15 Muzyka.
14.20 Pogadanka roln. p.t. „Ognisko rodzinne na wsi".
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwilka lotnicza.
15.25 „Przegląd czasopim kobiecych".
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb.
15.50 Program dla dzieci młodszych.
16.20 Odczyt z Wilna.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 „Upadek ludnościowy Niemiec".
17.35 Koncert popoł.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Książka rolnicza".
19.25 Program na dzień nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton p.t. „O.R.P. „Wilk" w Gdyni".
20.15 Koncert popul.
21.55 Skrzynka pocztowa.
22.10 Koncert z Krakowa.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst.Met. i komun. policyjny.
22.50 Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99